№ 227. Kraków 2 Października. — Środa. Rok 1850

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowo rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Ner 13,474.

Obwieszczenie Konkursowe.

Podaje się do powszechnéj wiadomości ze strony c. k. Komisyi Gubernialnéj w Krakowie, że nowozaprowadzone w uniwersytecie Jagiellońskim katedry Anatomii patalogicznéj i Okulistyki w drodze konkursu stanowczo obsadzone być mają.

Ubiegający się o rzeczone katedry, winni są należycie ułożone prośby najdaléj do dnia 15 listopada 1850 r. c. k. Komisyi Gubernialnéj w Krakowie nadesłać — i do takowych dyplom na doktora medycyny, a nadto, ubiegający się o katedrę Okulistyki dyplom na doktora chirurgii lub na magistra Okulistyki dołączyć.

Co się dotycze bliższych warunków, pod któremi posady powyższe konferowane być mają, można powziąść wiadomość od Wydziału lekarskiego w uniwersytecie krakowskiém.

Kraków dnia dnia 18 września 1850.

Ettmayer.

[266—2-3]

Kraków 1 października.

Powielekroć korespondenci nasi z Galicyi donosili nam o szkodach, jakich włościanie dopuszczają się w lasach. Wiele lasów całkiem wycięto, wiele znacznie uszkodzono. Jeżli z jednéj strony mamy prawo domagać się, aby kładąc raz koniec téj anarchii w sferze moralnéj i prawnéj, temu zamieszaniu idei własności; powstrzymano nadużycia i bezprawia, ukarano gwałcicieli i poszkodowanych wynadgrodzono, to z drugiéj też same straty w lasach, jako niemniéj i te które już oddawna złe gospodarowanie lasu, w téj części ekonomii krajowéj sprowadziło, winny nas nakłonić do stanowczego przedsięwzięcia praktycznych w téj mierze reform. W reformach tych szczególniéj czuć się daje potrzeba oszacowania lasów istniejących, i wielkiéj pieczołowitości o nowych zaroślach, czyli uregulowania użytku z drzewa i jego produkcyi. Przykład jeżeli jeszcze nie w naszéj prowincyi, to w Królestwie Polskiem widoczny, powinien nam nasunąć na myśl ważną przestrogę i przekonać, że przy niestósowności konsumpcyi do produkcyi leśnéj, niestósowności wzrastającéj ciągle z ubytkiem pola produkcyi, ta nieodzowna gałąź gospodarstwa narodowego kiedyś podciętą zostanie.

Dla czego gospodarstwo leśne u nas na tak niskim zostaje się stopniu, wiele byłoby przyczyn do powiedzenia: brak wiadomości teoretycznych, nierząd w gospodarstwie, nieszczęśliwy nałóg drobnych oszczędności bez uwagi że one większe za sobą pociągają wydatki, niedobór ludzi których pieczy lasy są powierzone, ujmowanie im dostatecznego i przyzwoitego do życia funduszu, bez względu że ludzie ci muszą na własności gospodarzy szukać wynadgrodzenia, obciążanie leśniczych tysiącznemi obowiązkami najmniéj z zatrudnieniem ich zgodnemi, niedostatek wreszcie jeźli już niezupełny brak lepiéj usposobionych urzędników leśnych, z braku instytutu agronomicznego w kraju pochodzący — oto powody z których jeden byłby dostateczny, a które lasy nasze do tego stopnia, na jakim się dzisiaj znajdują, przyprowadziły. Wprawdzie zaprowadzono powszechnie wyrąb na pewne epoki podzielony, ale nie troszczono się bynajmniéj co z wyciętą przestrzenią daléj dziać się będzie; czém tak lasy spustoszono, że zaprawdę bodaj czy nie lepiéj było gospodarować dawnym zwyczajem, bez żadnych zasad leśnych i ciąć ile się podoba i kiedy, aniżeli ciąć porządnie i co rok bez myśli, na przyszłość.

I tak bez względu na starsze lub młodsze drzewostany, podzielono lasy do rocznego wyrębu według ich powierzchni, nie zaś według rocznego przyrostu, który tylko jako stósowny procent bez uszczerbku kapitału da się użytkować. Wyrąb bądź mniejszy, bądź większy nad coroczną produkcyą jest rzeczywistą stratą. Wycinając bowiem corocznie więcéj drzewa niżeli stan lasu pozwala, kapitał coraz bardziéj się zmniejsza i w końcu całkiem zaginie; wycinając mniéj, traci się procent, który można pobierać, a nie dodaje się nic kapitałowi, bo przestarzałe i wiekiem zepsute drzewa zniżają wartość lasów, a następnie są przeszkodą do przysposobienia nowego kapitału. Ztąd wypływa, że zasadą gospodarstwa leśnego powinno być oszacowanie corocznego przyrostu.

Czy tak się u nas dzieje? Każdy wytyka wręby gdzie mu najdogodniéj; a już jest ten dobrym gospodarzem kto lasu od ognia lub kradzieży broni; a już o wypaszaniu nic nie niemówimy. Leśniczy, pełni zazwyczaj obowiązki strzelca leśnego, ekonoma albo karbowego a często nawet kucharza; nadleśny w większych dobrach bywa zarazem rządzcą lub odwrotnie. Wycięto las, właściciel rad że wziął za drzewo pieniądze (jeźli go jeszcze na pniu nie sprzedał), zostawia na łasce bożéj niezadrzewione morgi, zapusty chrustem nieużytecznym obrastają i tak produkcya coraz bardziéj się zmniejsza, kiedy konsumpcya reguluje się w miarę potrzeb finansowych właściciela.

Właśnie pod tym względem finansowym, tak żywotnym dla każdego właściciela i wszędzie, a szczególniéj też w Galicyi i teraz, nauka oszacowania lasów nader jest ważną. Wykłada ona zasady do obrachowania miąższości drzewa ściętego. Gospodarz leśny sprzedając drzewo na sążnie i stopy sześcienne powinien umieć dokładnie je wymierzyć i obrachować. Niedokładność miary zawsze tylko na szkodę właściciela wypadnie; kupujący bowiem jeżeli z nie wiadomości gospodarza potrafi wyciągnąć korzyści, niezawodnie niedokładność tę milczeniem przepuści. — Toż samo i co do pielęgnowania zagai. Doświadczenia przekonały że na morgu lasu średniego wieku i gruntu przyrasta w przecięciu rocznie $^3/_4$ sięga półkubicznego; jeżeli więc w lesie zostawiemy **100** morgów niezadrzewionéj przestrzeni, utraca się rocznie **75** sięgów, których wartość obliczona podług średniéj ceny wynosi **150** złr. Takową stratę ponosimy co rok i coraz to większą, w miarę, im więcéj zostawia się morgów niezadrzewionego gruntu. Dla zapobieżenia temu, dosyćby było powyższą przestrzeń według zasad nauki obsiać lub wysadzić drzewem, a koszta sztucznéj uprawy najwyżéj **6** złr. na morg wyniosą.

Wprawdzie, w ogólności nie daje się jeszcze u nas czuć niedostatek drzewa, ale są już niektóre okolice, prawie zupełnie pozbawione lasu; a wysoka cena drzewa tak budowlanego jak i opałowego najjaśniéj przekonywa, że wzrastającéj potrzebie nieodpowiada produkcya. Przykład ten jeszcze jaśniejszy jest na Królestwie Polskiém. Podług wykazów leśno-statystycznych w ogólnéj obszerności kraju przed rokiem **1827** znajdowało się lasów **6,400,624** morgów; jeżeli przez posunięte karczunki i założenie nowych osad przestrzeń ta zmniejszyła się do **5,580,512** morgów, ponieważ przyrost w lasach tych jako przerzedzonych i źle gospodarowanych więcéj nad $^1/_4$ sięga na morgu wynosić nie może, zatém **5,580,512** morgów wydaje rocznéj produkcyi **1,395,128** sięgów konsumpcya zaś roczna wynosi **3,360,000**

przewyżka więc konsumpcyi nad produkcyą wynosi rocznie **1,964,872** sięgów.

A w takim stanie rzeczy już nie samo tylko porządne zagospodarowanie lasów, ale oszczędne i umiarkowane użycie drzewa na opał i do budowli, zbawić może kraj od grożącego niebezpieczeństwa.

Śmiało twierdzić można, że w większéj części lasów galicyjskich możnaby corocznie dwa razy tyle drzewa wyrabiać, ile się dziś wyrabia, trzymając się tylko stałego trybu w ich pielęgnowaniu i użytkowaniu, a tém jest: wycinanie corocznie tyle drzewa, ile stan lasu pozwala. Do tego, jakeśmy pokrótce wykazali, prowadzi oszacowanie lasów. W tém przekonaniu cieszymy się zawiązującemi się u nas Towarzystwami leśnemi. Jesteśmy bowiem pewni, że na to zwrócą szczególniejszą uwagę i postarają się o upo-

wszechnienie zasad koniecznych i ułatwienie właścicielom środków wprowadzenia ich w wykonanie. Ci zaś porzuceniem zakorzenionych a szkodliwych w gospodarstwie leśném zwyczajów i gorliwością praktyczną przyczynią się do powiększenia tak ważnego dla dobra całego kraju skarbu, pamiętając, że mają w swoim ręku nietylko część własnego majątku, lecz razem i część majątku narodowego.

Kraków d. 1 października. Po tém, co nam korespondent Wiedeński na dniu wczorajszym donosił, czytelnik nie będzie się dziwił, dla czego sprawą niemiecką znowu go zatrudniamy. Gdybyśmy kwestyi nie bali się ubliżyć, porównalibyśmy ją do huśtawki, na któréj raz Austrya, drugi raz Prusy są na widowni. W téj chwili Prusy zwracają na siebie uwagę powszechną. Winszujemy dziennikom, z których tu wyjątki podajemy, że bez względu na stanowisko, z którego gabinet berliński wychodzi, patrzą tylko na rezultat jego działania.

Czytamy w *Wandererze:*

„Donieśliśmy już, że tajny doradca berlińskiego dworu pan Radowitz, ujrzał nakoniec wschodzącą gwiazdę swojego szczęścia: nadzieje jego spełniły się, w jego ręku spoczywa teka spraw zagranicznych. Była to jedna z najważniejszych depesz, jaką nam od dawnego czasu przyniósł z Berlina telegraf. Zanim jednak mogliśmy postawić ważne zapytanie, jaki ten świeży wypadek wpływ wywrze na stosunki niemieckie, nadchodzi inna wiadomość z Berlina 26go z. m. donosząca: „że w depeszy gabinetowéj do pruskiego ministra w Kassel p. Thiele, opór ludu heskiego uznany zostaje za legalny, a postępowanie tamtejszego ministeryum za złamanie konstytucyi.“ To ma być według depeszy: „komunikowane jako sposób widzenia pruskiego rządu.“ W końcu znajduje się napomnienie do powrotu na konstytucyjną drogę. Hannower i Bawarya założyły u Bundestagu formalną protestacyą przeciwko projektowanéj wspólnéj komisyi związkowéj.

Widzimy stąd, że ministeryum Radowitza spiesznie i stanowczo zmierza do swojego celu, porzuca politykę zwłoki, oczekiwania; jestto Hannibal dyplomacyi, który śmiałym marszem przechodzi Alpy i przeciwnika swojego, zwlekającego Fabiusza, do stanowczego wyzywa kroku. Depesza gabinetowa do pruskiego posła w Kassel jest ową alpejską wyprawą Radowitza, przez nią bowiem usiłuje on czarnobiały sztandar zatknąć w samem sercu Bundestagu, przez nią rzuca rękawicę gabinetom, a wywalczenie pruskiéj hegemonii, lub południowo-niemieckiéj związkowéj supremacyi ukazuje się jako premium walki. Że jednak Hanibal-Radowitz nierzuca się z zapamiętałym popędem ku swojemu celowi, i że nawet w czasie kiedy jeszcze nieposiadał teki, umiał rostropnie korzystać z okoliczności i wtedy już torował sobie drogę, na któréj teraz nagrody zwycięstwa dostąpić pragnie, tego dowodzi ostatni ustęp telegraficznéj depeszy, donoszący nam, że już Hanower i Bawarya, te niegdyś tak silne podpory polityki bundestagu, chwiać się zaczynają, i widziały się spowodowane przesłać protestacyą do sali posiedzeń Eschenheimskiego pałacu. Teraz więc zdaje się, że kwestya niemiecka po tak długiéj zwłoce, zbliża się do rozwiązania.

Czytamy *w Ost-Deutsche Post:*

„Mianowanie p. Radowitza ministrem spraw zagr. w miejsce p. Schleinitza, który dotąd godność tę piastował, zapowiadane było w ostatnich dniach przez rządowe dzienniki pruskie; nadeszła dzisiaj depesza telegr. z Berlina donosi tę zmianę, jako fakt dokonany.

Czy przez tę zmianę portfeilu zmieni się znacznie stanowisko między Prusami a Austryą, gra szachowa między Zgromadzeniem związkowem a Unią? Albo czy ten nowy dyplomatyczno wojskowy minister przeniesie duch swój wojskowy do not dyplomatycznych? Czy staréj zawiści między Berlinem a Wiedniem można stąd wróżyć jakie złagodzenie?

Nie wierzymy w nic z tego wszystkiego. P. Radowitz był dotychczas jeśli nie ministrem *en titre*, to był nim *de facto*. We wszystkich dziennikach gotajskiego stronnictwa głośno narzekano, że on to jest owym maszynistą, który maryonetkami berlińskiego gabinetu kieruje, że on, nieodpowiedzialny reżysser, nad odpowiedzialnymi przewodzi aktorami. Sądzimy, że wystąpienie p. Radowitza zza kulis na scenę, nieznaczy nic innego, jak że gra poza sceną nie mogła być dłużéj kontynuowaną. Zawsze mówiono o rozdwojeniu w pruskim gabinecie, o dualizmie między Radowitzem a Manteuflem.

Gdyby więc nominacya pierwszego miała oznaczać zmianę polityki gabinetowéj, koniecznem byłoby wystąpienie p. Manteufla z ministeryum. Gdy zaś ten, którego jako przeciw-stopnika Radowitza wskazywano, tekę swoją zatrzymuje; możemy więc tylko widzieć w tém wszystkiém usunięcie na stronę słabszego imienia, zastąpionego teraz charakterystyczniejszém.

Wstąpieniu nowego pruskiego ministra towarzyszy decyzya w heskiéj sprawie, która wielkie sprawi w Niemczech wrażenie. Prusy stawają po stronie heskiego ludu, i uznają odmówienie podatków w Kassel za legalne. Tu, odrębnie od kwestyi prawnéj (bo p. Radowitz tak mało jest demokratą jak książe Szwarzenberg) widocznie zajęto stanowisko polityczne naprzeciw bundestagu. Prusy nietylko chcą frankfurtskie zgromadzenie negować, ale nadto chcą je w opinii publicznéj zabić. Nie było to szczęśliwem poczęciem frankfurtskiego zgromadzenia, że w heskiéj sprawie *przeciwko* stanom się oświadczyło a to tem mniéj, że niezdaje się mieć siły poparcia wyroku swojego orężem. W chwili gdy się chce bundestag propagować, i gdy się zapewnia, że to niema być ów stary Bundestag, byłoby przynajmniéj rostropnie wstrzymać się od wszelkiego orzeczenia.

Uchwała Bundestagu z dnia 24 b. m. przyznająca rządowi heskiemu słuszność naprzeciw zgromadzeniu stanów, ułatwiła grę Prusom. P. Radowitz zna nitki, któremi się opinią publiczną w Niemczech kieruje. Chytry dyplomat wstrzymywał się, z wstąpieniem do ministeryum, dopókiby nie nadeszła jakakolwiek sposobność, postawienia się w korzystnem świetle w oczach liberalnéj partyi. Jakoż depesza do pruskiego posła w Hessyi i wiadomość o wstąpieniu Radowitza do ministeryum w jednym i tym samym dniu zostały ogłoszone.“

Wiadomy jest już czytelnikom naszym rezultat życzeń rad departamentowych francuskich w kwestyi rewizyi konstytucyi. *Journal des Débats* umieścił w téj mierze artykuł, który w Paryżu wielkie zrobił wrażenie. Podajemy tu główną jego część:

„Życzenia rad departamentowych, biorąc je w téj mierze i formie, w jakiéj się objawiły, mająż tak mało znaczenia i wagi, jak to przeciwnicy rewizyi głosić nie przestają, ci wszycy, którzy w zamiarach i myślach ukrytych, chociaż całkiem różnych, łączą się na obronę konstytucyjnego *status quo?* Inaczéj rzecz tę widzimy. Gdyby rady departamentowe nie miały inny zasługi jak zapisanie w swych aktach życzeń kraju i nadanie im w niejaki sposób piętna legalności, zdaniem naszem byłyby zrobiły rzecz dobrą i pożyteczną, sprawdzając stan rzeczywisty opinii publicznéj i oświecając władze państwa w ważnéj kwestyi, jaką rozstrzygać mają. Wypadkiem istotnym z tego wielkiego śledztwa rozpoczętego jednocześnie w ośmdziesięciu sześciu departamentach, wypadkiem jasnym jak słońce, jest: że kraj widzi w konstytucyi z r. 1848 fatalną przyczynę swych nieszczęść i cierpień, że odrzuca tę zatrutą odzież, że za nic w świecie nie przystałby na odnowienie kontraktu podobnego do tego jaki się kończy w maju 1852, jest nakoniec, że chce rewizyi, rewizyi legalnéj, o ile można. Rady departamentowe nie posunęły się aż do oświadczenia, że kraj chce rewizyi *à tout prix:* cóż naturalniejszego od tego zastrzeżenia? Organa legalne krajowe nie powinny, nie mogą przypuszczać bez powodów i bez konieczności, potrzeby udania się do środków ostatecznych, potrzeby użycia innych dróg jak drogi legalnéj. Rewizya na drodze legalnéj spotka może nieprzebyte przeszkody, i powiedzieliśmy już nieraz dla czego; ale dla tego, że będzie trudną, dla tego, że w chwili obecnéj na najnieprzychylniejszéj znajduje się kolei, nie można orzekać absolutnie, że jest niepodobną, i moment jeszcze nie nadszedł, zaniechać wszelkiéj nadziei. Partye rewizyi przeciwne nie wyrzekły jeszcze ostatniego słowa, przedwcześnie byłoby rozpaczać o ich abnegacyi i o ich patryotyzmie; od lat trzech nie po raz pierwszy widzielibyśmy, jak upamiętawszy się, namiętnościom i dążnościom nakazały milczenie przed głośną manifestacyą i wyrażeniem energicznem woli powszechnéj. Któż nazajutrz dnia 10 grudnia 1848 mógł przewidzieć świetne zwycięstwo jakie opinia publiczna odniosła nad zgromadzeniem konstytucyjnem, gdy w trzy miesiące późniéj przyprowadziła je do proklamowania swego rozwiązania? To co wtedy się stało czyliż powtórzyć się nie może? W tem położeniu rzeczy, rady departamentowe zajęły to stanowisko właśnie, jakie im najlepiéj przystoi, stanowisko oczekiwania i zaufania. Przyszłość i to bliska, okaże czyli optymizm ten był na swojem miejscu. Jeżeli partye przeciwne dotrwają aż do końca w ich egoistycznéj opozycyi; jeżeli upornie zastawiać się będą owym artykułem niepojętym i anarchicznym konstytucyi, który pozwala mniejszości trzymać w szachu większość narodową; jeżeli doprowadzą prawych obywateli do rozpaczy; jeżeli skażą kraj cały na smutną alternatywę, aby żył pod konstytucyą w któréj wolnym płonie ogniem, lub aby użył ostatecznych środków dla otrzymania reform, które za potrzebne do swego uznaje ratunku; natedy dziś powiedzieć można, że zmieniłoby się całkiem stanowisko władz które wynurzają życzenia, i które stanowią prawa. Przewidzieć można, iż za rok sześćdziesiąt rad departamentowych postawi kwestyą, i takową rozwiąże w wyrazach, w jakich tego roku ją postawiła i rozwiązała rada departamentu Puy-de-Dôme. Tak jest, w tem przypuszczeniu, wszystkiego można się spodziewać, wszystkiego można się obawiać. Namyśleć się winny dobrze partye przeciwne, czyli chcą takiego probować losu, czyli chcą przyjąć tak straszną odpowiedzialność.

„Określiliśmy więc pierwszy punkt kwestyi: kraj, przez organa rad departamentowych, stawia rewizyą konstytucyi na porządku dziennym; kraj chce rewizyi i chce jéj, jak nateraz, za pomocą drogi legalnéj. Zobaczymy, jaki jest charakter, jakie znaczenie reform, które kraj życzy sobie widzieć wprowadzone w instytucye które nami rządzą? Zdaje nam się, że oświadczenie rad departamentowych i co do tego drugiego punktu kwestyi nie jest w cale dwuznacznem lub obojętnem. Czemu ci, którzy nie chcą widzieć w wyrażonych życzeniach tylko *konkluzyą* która jest skromną, nie patrzą raczéj na *motywa*, z których ta wypływa? W konkluzyi, myśl rad jest mniéj więcéj ścieśniona i osłabiona rezerwą urzędową: w motywach, wyraża się otwarcie i szczerze. Wyraz, który rady departamentowe przyjęły za hasło, za słowo które najlepiéj streszcza ich skargi i życzenia, które odpowiada najprościéj potrzebom ich położenia, jest wyraz *trwałość* (stabilité). Wszystkie pokazują niecierpliwość, aby miejsce rządu *nietrwałego*, który jest ideałem konstytucyi teraźniejszéj, zastąpił rząd *trwały*, który jest ideałem ducha publicznego. *Trwałość!* wyraz wielkiego znaczenia— obstoi za program. Nie wiemy, czyli republikanie zmierzyli całą w nim zawartą myśl i dążność. Dla autorów i zwolenników dzisiejszéj konstytucyi, modelem władzy jest władza trwałości krótkiéj, trwałości oznaczonéj; dla rad departamentowych i dla kraju, którego te są organem, jest władza trwałości długiéj, trwałości nieograniczonéj ile można; i nie wydaje nam się abyśmy się mylili co do znaczenia prawdziwego wyrazu, tłómacząc go w ten sposób. Zasługuje zaiste na uwagę, że rady departamentowe oświadczając swe życzenia za trwałością władzy, oświadczyły się tylko co do zasady nie co do partyi; chodziło im o rzecz a nie osoby; ani pośrednio ani bezpośrednio żadnego w programacie swoim nie wyraziły nazwiska. Jak już powiedzieliśmy, rady które uznały za dobre w życzeniach swych popierać zamiary téj lub tamtéj partyi czynią wyjątek nic prawie nieznaczący: jest takowych trzy ani mniéj ani więcéj.

Tak więc rady departamentowe odpowiedziały trafnie i dostatecznie na wezwanie opinii publicznéj. Oświadczyły się za rewizyą konstytucyi stanowczo i z jednomyślnością, która nieprzypuszcza dyskusyi ani nad potrzebą tego środka ani nad charakterem i duchem reform, jaki wprowadzić powinna. Obrońcy interesowani konstytucyi, partyzanci *statu quo* rachowali na obojętność i odrętwienie ducha publicznego. Zwolenników rewizyi ogłoszano jako intrygantów, agitatorów i burzycieli: namawiano ich słodkiemi wyrazy do abnegacyi, spokojności, zaufania. Poddajcie się, dobrzy ludzie i przyjmijcie los jakiśmy wam zgotowali; pracujcie, zatrudnijcie się waszemi sprawami, a Rzeczypospolitéj dajcie pokój! Tak, tak, pracujcie, spekulujcie, kupujcie i przedajcie, orzcie, siejcie, budujcie, rozrządzajcie przyszłością, macie dwadzieścia miesięcy przed wami! Zamknijcie się w sobie, wychowujcie dzieci — wyposażajcie córki, zbogacajcie wasze rodziny, macie dwadzieścia miesięcy przed wami! Za dwadzieścia miesięcy, kraj aż do wnętrza przewrócony będzie, życie społeczne zawieszone zostanie, ziemia się zatrzęsie; mniejsza oto, żyjcie i spijcie spokojnie; *carpe diem;* tak chce konstytucya, tak chce Rzeczpospolita! Pięćdziesiąt dwie rad departamentowych zaprotestowało przeciw téj doktrynie uzwierzęcającéj, przeciw téj pretensyi uśpienia Francyi w grubym materyalizmie. Nieszczęśliwy ten kraj mógł w dniu niespodzianki i zawrotu zezwolić na gwałt niegodny i zbrodniczy; ale niepozwoli on, aby przyk to kajdany, nie przyzwyczai on się do wstydu: próżne usiłowania. W przepaści nędzy i wstydu w jaką Francya wpadła, honorem jest jeszcze dla niéj, że czuje złe, że szuka na nie lekarstwa. Szukając, znajdzie niezawodnie. Pamięć 24 lutego cięży coraz więcéj na sumieniu publiczném, jak wyrzut zbawienny i oczyszczający. Społeczność nie wróci do właściwego trybu, dopóki nie odszuka kompasu, dopóki nie zastąpi dzieła trafu i przypadku dziełem rozumu i rzeczywistości. Społeczność nie marzy i nie ubiega się za doskonałością chimeryczną, dąży tylko do tego, co być może, i pamięta utracony raj. Rzeczpospolita nie pocieszy Francyi— bo nie może jéj oddać co utraciła. Francya republikancka podobna jest do nieszczęśliwéj matki, któréj boleść i rozpacz pismo św. maluje tymi wznio-

słemi słowy: *Rachel plorans filios suos in deserto, et noluit consolari quia non sunt.* Francya w puszczy spiekłéj i jałowéj gdzie się zabłąkała, jest niepocieszona porównywając gdzie była przed i gdzie jest po 24 lutego; niepocieszona, że straciła pomyślność i szczęście ośmnastoletnie. To uczucie rady departamentowe oddały jak najwierniéj krzykiem: *Rewizya konstytucyi!*" *)

DYREKTOR
Instytutu Technicznego w Krakowie.

Zawiadamia, iż lekcye rachunków kupieckich, wiadomości kantorowych, i buchalteryi w języku polskim i niemieckim, dla praktykantów i subiektów handlowych, dawane będą w Instytucie od godziny 2 do 3 i od 3 do 4 popołudniu codziennie.

Kraków dnia 28 września 1850 r.

(282 - 3) *M. Łuszczkiewicz.*

Przegląd Polityczny.

Korespondent berliński wspomina, że jen. Radowitz tego samego jeszcze dnia kiedy został mianowany ministrem napisał notę do gabinetu heskiego. Ogłasza ją właśnie dzisiejszy *Staats-Anzeiger*. Nota nieuznaje Frankfurtskiéj uchwały i kończy, że ponieważ rządowi pruskiemu chodzi właśnie o utrzymanie powagi rządu w mieszkańcach, a ostatnie heskie rozporządzenia wywołały niepewność prawnego stanu i zamieszanie w najsumienniejszych ludziach, zatém gabinet berliński zmuszony się być widzi do obstania przy tém wszystkiém, co już jego imieniem poseł pruski rządowi heskiemu zakomunikował.

— Manifesta stronnictw, które wywołały takie zamieszanie w dziennikach niezakłóciły spokoju Francyi. Naród z obojętnością widział, że książę, który na wygnaniu przechował złudzenia z czasów Ludwika XIV. ubliżał jego wszechwładztwu; wszakże fakt ten nieprzestaje być smutnym dowodem owego zaślepienia pewnych stronnictw i pokoleń, przez które przeszły wszystkie burze czasu, wszystkie nauki doświadczenia, wszystkie niesprawiedliwości losu, a niemogły wydobyć z nieruchomości wiążącéj duchy ich z przeszłością.

Wieliczka 30 września. (K). W numerze 222 *Czasu*, została niedokładnie opisana uroczystość, odbyta w kopalniach soli w Wieliczce. By czytelników tyle cenionego pisma z błędu wywieść, pośpieszam z opisaniem téj uroczystości.

Na dniu 25 września 1750 urodził się Abraham Werner w Saxonii; człowiek, który w nauce geologii epokę aż dotąd stanowi, za którego uczniów sławnego Bucha i sławniejszego jeszcze Humbolda uważać można. Otóż urodzenie przed stoma laty tego sławnego męża obchodzono uroczyście w Wieliczce, przez nadanie jego nazwiska nowo w soli wykutéj ulicy.

Wszyscy członkowie urzędu górniczego w Wieliczce, goście z sąsiedniego Krakowa i okolic, po wysłuchaniu mszy św. pośpieszyli dostać się do kopalni, to idąc schodami, to na linach spuszczając się. Obchodzono główne części kopalni, w najpiękniejszych miejscach lustrami, brylantowanemi napisami, ogniami bengalskiemi upięknionych, muzyką górniczą i wystrzałami z moździerzy ożywionych, zatrzymywano się dłużéj, dopokąd cała publiczność niezgromadziła się w miejscu, które od dnia tego miejscem Wernera nazywać się będzie. Naczelnik kopalń, pan Kaczwiński, w jędrnéj mowie przedstawił cel téj uroczystości, opowiedział życie Wernera i zasługi, które w dziedzinie nauk jego imię uwieczniły; podwładnych swoich i kolegów zachęcał do udania się torem tego sławnego górnika; w końcu podziękował publiczności, że obecnością swoją dała dowód ocenienia dzieł tak wielkiego męża. Członkowie górnictwa odśpiewali potém na cześć Wernera ułożoną pieśń i pośpieszono dalsze zwiedzać ciekawości; zatrzymano się w oświeconéj kaplicy; w wielkiéj sali młodsi kilka razy tańczyli i wydobyto się na świat, któremu słońce przyświeca. Wieczorem wyprawiono w publicznym ogrodzie sztuczne ognie, z których dochód dla biednych był przeznaczonym. Na tém skończyła się uroczystość.

Gdy się rozpisałem, donieść ci też muszę o sposobie, jakim wójt z Niepołomic zawiłą sprawę, niby Salomon, rozstrzygł. Do pewnego zagrodnika Niepołomickiego, wrócił syn z wojska. Na jego prośbę ojciec odstąpił mu zagospodarowaną zagrodę, sam dla siebie kilkanaście zagonów zostawiwszy. Gdy przyszedł czas sadzenia ziemniaków, a ojciec także kilka zagonów niemi chciał zasadzić, poszedł do piwnicy i z tych synowi darowanych wziął pół korca i takowe zasadził. Syn dowiedziawszy się o tém poszedł do wójta ojca swojego o kradzież oskarżyć. Wójt zakłopotany kazał ojca zawołać, pytał go: czy to zrobił, o co syn go obwinia — i gdy ojciec się przyznał, wójt go na plagi zdekretował. Wójt gdy dał kij w rękę syna i ojca bić kazał. Syn się wahał. Wójt gdy to zobaczył, odebrał synowi laskę, powiedział mu: „Ojca bić niechcesz, a bardziéj dokuczyłeś mu, gdyś go zrobił złodziejem i kary na niego żądałeś. Za to więc przestępstwo karanym będziesz". Kazał go więc położyć i doskonale oćwiczyć.

Rządowi miernicy miejsce dla kolei żelaznéj między Krakowem i Bochnią już wymierzyli. Pójdzie na Płaszów, Bierzanów, Kokotów, Staniątki, Niepołomice, Stanisławice do Bochni. W dwóch latach ukończona będzie. Do téj kolei ramię z Wieliczki stykać się będzie. Stacye będą w Bierzanowie i Staniątkach.

KRÓLESTWO POLSKIE

Warszawa 29 wrześ. Najjaś. Cesarzowa i Królowa, raczyła onegdaj o godzinie $5\frac{1}{2}$ wieczorem, przybyć z St. Petersburga do Warszawy. Jéj Ces. Mości towarzyszy Jéj Kr. W. księżna Niderlandzka Ludwika z córką księżniczką Maryą. Licznie zebrani mieszkańcy na ulicach, któremi Najjaś. Pani przejeżdżać raczyła, witali N. Monarchinię radośnemi okrzykami; a wieczorem miasto zajaśniało rzęsistą iluminacyą.

Z powodu przybycia Najjaś. Pani, oprócz miasta całego, które wieczorem dnia tego zajaśniało iluminacyą, przedstawiającą na niektórych gmachach, mianowicie rządowych, różnobarwne cyfry najdostojniejszéj Monarchini, okolica pałacu w królewskich Łazienkach czarowny przedstawiała widok. Cały bowiem widokrąg od tarasu przed pałacem, w którym J. C. K. Mość raczyła zamieszkać, aż ku mostowi belwederskiemu, zasianą została kolorowemi lampionami, które migając tu i owdzie różnorodnem światłem, łudziły oko i nieporównany sprawiły efekt. Cudowne te odbłyski, okalające całą przestrzeń wody, przeglądały się w jéj czystem źwierciadle, już z drzew, już z kląbów kępy teatru, a łamiąc w wodzie swe światło, podwajały zarazem i urok. Spoglądając na to, nie można było nieprzyznać pierwszeństwa sztuce przed naturą, do czego także przyczyniła się nie mało muzyka wojskowa, wykonywająca na tarasie przez cały wieczór najcelniejsze dzieła harmonii.

(K. W.).

NIEMCY.

† **Berlin** 29 września. Cały interes sprawy niemieckiéj koncentruje się w téj chwili w sprawie hessen-kasselskiéj. Rzeczy doszły do ostateczności, i zdaje się, że tylko siłą zbrojną mogą być rozstrzygnione. Czy ten jedyny, który pozostaje, sposób rozstrzygnienia kwestyi sporu będzie w stanie, w chwili niebezpieczeństwa, powstrzymać Austryą i Prusy w namiętnem obstawaniu przy dotychczasowéj przeciwnéj sobie obu państw dążności, i zwrócić je jeszcze przed czasem na stanowisko pojednania się wzajemnego, bliski nam czas pokaże. Przygotowania ze strony Bundestagu do zbrojnéj interwencyi w Hessyi, a ze strony Prus do odparcia tejże, zdają się wróżyć, że pojednanie stało się niepodobném. Konflikt ten stał się jeszcze trudniejszym do załatwienia przez świeżo zaszłe wypadki w W. Księstwie Hessen-Darmstadt, o których doniósł wczorajszy telegraf. I tu sejm na dniu 27 b. m. większością 45 głosów przeciw 4 odmówił rządowi podatków, a większością 35 przeciw 14 pożyczki. I tu sejm wskutku takowéj uchwały rozwiązany został. Obiedwie Hessye znajdują się więc chwilowo w tém samém położeniu, w tym samym konflikcie rządu z sejmem, władz z ludem. Książę hessen-darmstadzki należy także do Bundestagu, i stosunki jego do unii nigdy nie były tak ścisłe jak elektora hessen-kasselskiego. Bundestag więc zapewne tu wyraźniéj i śmieléj działać, Prusy mniéj stanowczo występować będą. Są to kwestye wielkiego znaczenia ze względu na kwestyą pokoju lub wojny nie tylko w Niemczech ale i w Europie; nic dziwnego, że prawie wyłącznie całą uwagę zajmują.

Powołanie w tak krytycznéj chwili jenerała Radowitza do ministerstwa spraw zagranicznych jest, mówią dzienniki ministeryalne, rękawicą rzuconą księciu Schwarzenbergowi na ostatnią odmowną odpowiedź jego względem wolnych konferencyj, proponowanych przez Prusy na miejsce Bundestagu. Powołanie Radowitza, mówią dzienniki opozycyjne, jest podaniem ręki księciu Schwarzenbergowi na „ostatecznych granicach możebności." Wszakże być może, że ani Schwarzenberg od razu rękawicy niepodejmie, nieprzywięzując tak wielkiéj wagi do nominacyi jenerała, który tyle przez inne osoby próżnych uczyniwszy dotąd demonstracyj, zabiera się teraz do czynienia ich przez swą własną osobę; ani też Radowitz tak skoro ręki do zgody nie poda, nie zapewniwszy się wprzód, że ją szef gabinetu austryackiego bezwarunkowo przyjmie. Zapewne w chwili najkrytyczniejszéj ukaże się jaki „deus ex machina", który już nie raz spory niemieckie załatwiał, i poróżnionych skłoni do odłożenia na inne potrzeby poostrzonych mieczy. Powołanie Radowitza tłumaczy się rzeczywiście tém, aby położyć wreszcie koniec nieustającym rozterkom w ministerstwie, oraz, aby człowiekowi, który dotąd za kulisami rolę swą odgrywał, pozwolić widocznie wystąpić na scenę, i przyjąć na własną swą osobę odpowiedzialność przyszłych słów i czynów, tém więcéj, że spadek odebrany jest w większéj części jego własnéj pracy owocem. Dzienniki wszystkie osądziły powołanie Radowitza w sposób zasadom ich odpowiedni. Nowo-pruska gazeta wzywa i oczekuje od niego czynów; konstytucyjna gazeta nazywa go „człowiekiem umarłym" niezdolnym dźwignąć ani sprawy unii, ani podnieść swojéj własnéj reputacyi. Jedna i druga szyderczo się patrzy na to dopełnienie ministerstwa, od którego tylko większego jeszcze poniżenia kraju oczekują.

Tymczasem Radowitz miał tegoż samego dnia, w którym wstąpił do ministeryum, wyprawić dwie energiczne noty, jednę do Wiednia, drugą do Frankfurtu, obiedwie w sprawie hessen-kasselskiéj. Czekamy na skutek. Na miejsce jego w kolegium książęcém mianowany został prezydentem Sydow były poseł pruski w Szwajcaryi.

Kongres filologów, nauczycieli i oryentalistów niemieckich ma dziś wieczorem wstępne towarzyskie posiedzenie w celu poznania się osobistego. Dotąd mało się obcych uczonych zjechało. Liczba tutejszych większą połowę zgromadzenia stanowić będzie. Pomyślano o zabawach, obiadach, teatrach, wycieczkach (do Potsdamu); co na posiedzeniach robić się będzie, to dzień jutrzejszego pierwszego posiedzenia okaże. Zapytany przez kogoś jeden z tutejszych uczonych, czy nie będzie miał udziału w kongresie, odpowiedział: „Lassen Sie die Todten feiern die Todten". Może miał racyą, może się i mylił, bo sam jest archeologistą.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

Poznań 28 września. Gazeta W. Ks. Poznańskiego pisze: O mniemanym ks. Altierim ucichły dzienniki. Przed wykryciem jego oszustwa, niektóre dzienniki niemieckie dorozumiewały się, że go wysłał Papież z tajnemi upomnieniami do polskich biskupów, wywodziły jego rodowód i zdolności. Dziś niewiedzą, gdzie się podział, czy aresztowany, czy buja jeszcze po dawnemu. Niemiecka poznańska wspomina dziś w artykule z Inowrocławia, że i tę mieścinę odwiedził mniemany ks. Altieri. Przybył tam zwyczajnym wozem pocztowym z Gniezna, siedział w kabryolecie obok konduktora, a z tamtąd pojechał do Torunia i Gdańska, gdzie podobno został aresztowany. W Inowrocławiu dokazywał sobie, ganił usłużenie i miejsce przeznaczone dla gości pocztowych. Jako ks. Altieri i legat papieski niezwykł odwiedzać kneip takich, jaka jest przeznaczona w Inowrocławiu dla gości pocztą jadących. Zaproszono go przeto do izby pasażerskiéj w gmachu pocztowym i posłano po restauratora. Na tego powstał, że nieumie po książęcemu podejmować jego osobę. Na to restaurator odpowiedział, że go tak przyjmowano, jak wszystkie osoby, przybywające zwykłą pocztą, że w nim takiéj dostojności się niedorozumiewano. Na to mniemany książe dobył cztery bilety kasowe na 50 tal. (które zapewne wyłudził u prałatów gnieźnieńskich) i 15 tal. w złocie i pokazał je obecnym. Restaurator i tém nie dał się przekonać, że ma przed sobą prawdziwego księcia, jakoż mniemany legat oświadczył, że jest tylko bratem owego księcia, zjadł potem obiad i daléj wyjechał do Torunia.

Goniec Polski dorozumiewa się, że mniemany książe Altieri nazywa się Majerowicz, żydem jest wileńskim, którego różne osoby przed 7 lub 8 laty bawiące w Rzymie i Monachium widywały.

Z Leszna donoszą, że tam towarzystwo harmonii przy wsparciu go przez amatorów muzyki i p. Rawaka z Wschowy dało koncert na rzecz pogorzałego Krakowa. Koncert i składka uczyniły 110 tal. które na ten cel utworzony komitet z dra. Metziga, ks. Dulińskiego, dr. Scherbel i Günthera przesłał komitetowi poznańskiemu do dalszéj przesyłki.

TURCYA.

Dziennik *le Semaphore de Marseille* podaje wypadek, który według niego w téj chwili cały Konstantynopol zajmuje. Nie dziwujemy się temu, jeżeli zupełnie prawdziwości doniesienia zawierzyć można. Wypisujemy go tu w szczegółach, które prócz osobliwości, wiele dają do myślenia nad trudnościami z jakiemi Reszyd-basza musi walczyć w kraju, gdzie podobne zbrodnie w prawie szukają usprawiedliwienia. Otóż artykuł wspomnionego dziennika.

„Pan Melingen Anglik, lekarz osiadły w Konstantynopolu zaślubił przed kilką laty młodą Greczynkę, przecudnéj urody. Pomimo, że kilkoro przyszło na świat z tego związku dzieci, nastąpił rozwód, skoro pan Melingen przekonał się o intrydze między swoją żoną a Fethi-basza zięciem sułtana. Późniéj pani Melingen zdobyła serce Mehmeta-baszy, baszy Belgradu, przyjęła wiarę mahometańską i poszła za niego.

„Chociaż bardzo w żonie zakochany, Mehmet dla braku potomstwa nie był szczęśliwym. Dnia pewnego, gdy smutek swój żonie wymawiał, ta rzekła do niego śmiejąco: „Z tejże to przyczyny jesteś smutnym, czemuż tego pierwéj nie mówiłeś?— „Jakto?" —„Cóż sobie życzysz? chłopca czy dziewczynę?"— „Chłopca"—„Będziesz go miał."— I natychmiast chytra Greczynka udawszy stan brzemienny, w dziewięć miesięcy przedstawia mężowi ślicznego chłopca, skradzionego czy kupionego, mniejsza o to, przez niewolnicę zaufanie jéj posiadającą. Basza, zaślepiony namiętnością, nie miał najmniejszego powątpiewania co do prawowitości dziecięcia, nazwał je Belgrad-Bejem, a miasto Belgrad grzeczność tę uroczystościami odpłaciło.

„Po niejakim czasie, Mehmet powołany do Stambułu, mianowany ambasadorem Porty w Londynie. Przed wyjazdem, żonie *głośno* objawił *życzenie*, jakby mu miło było, gdyby Belgrad-bej mógł mieć brata. Jak za pierwszą razą żona odpowiedziała: Będziesz go miał. W miesiąc oświadczyła, iż ma prawo tego się spodziewać. Basza uradowany, widząc się w konieczności jechania do Londynu, a nie chcąc na podróż żony słabéj narażać, zostawił ją w Konstantynopolu. Tego życzyła sobie Greczynka

---

*) Zdaje nam się powinnością przypomnieć jeszcze w końcu, że dziennik, który to pisze, jest *Journal des Débats*. Odddając sprawiedliwość talentowi, nie można go za bezstronny uważać. Jakie to było owe *ośmnastoletnie szczęście* i *pomyślność* i do czego doprowadzić musiało, staraliśmy się wykazać mówiąc o śmierci Ludwika Filipa. P. R.

i postąpiła tą jak tamtą razą. Drugi syn wziął nazwisko Usnud-bej.

„W kilka dni po urodzeniu, Usnud-bej zachorował ciężko, i z polecenia doktora posłany został z niańką do Pera, gdzie jak wiadomo, powietrze jest zdrowsze, niżeli w samem mieście. Wkrótce Usnud całkiem przyszedł do zdrowia i niańka, ta sama, która od urodzenia Belgrad-beja nieodstępowała żony baszy, przyniosła go nazad. Aliści, rzecz dziwna, stary Eunuch, który wychował był baszę, był jego powiernikiem i zarządzał domem, nie poznał Usnud-beja w dziecięciu przyniesionym, i w obecności kilku niewolników rzekł do swéj pani: „Oh, jeżeli to dziecię jest Usnud-bejem, to niesłychanie się zmieniło w tym pobyciu w Pera, siedzibie niewiernych.“ Matka nic nie odrzekła, wzrokiem tylko pełnym gniewu zmierzyła Eunucha.

„Ale podejrzenie ogarnęło umysł starca, który oddawna potępiał swoją panią. Znał on całą historyą Belgrada, i jeżeli nic niepowiedział o tém swemu panu, to dla tego, że w epoce, w któréj odkrył był podstęp, pan kochał już niesłychanie dziecię, które swojem być mniemał, a Eunuch nie miał serca go zasmucić. Tym razem zgorszony podobną komplikacyą intryg, stary sługa udał się do Pera, badając trop za tropem z tą roztropnością i przebiegłością charakteryzującą ludzi wschodnich, a zwłaszcza mieszkańców haremu, doszedł prawdy, i dowodów materyalnych śmierci prawdziwego Usnud-beja, za którego podłożono dziecię w tym samym będące wieku kupione od biednych rodziców. Eunuch wrócił i rzekł do swéj pani wskazując fałszywego Usnud-beja: „Odeszlij pani proszę bardzo, to dziecię jego ojcu rybakowi Mossul... wiem wszystko?— Na te słowa Greczynka zbladła i oddaliła się mówiąc: „Dobrze.“

„Na chwilę przed modlitwą o godzinie trzeciéj, kazała zawołać Eunucha. Odpowiedziano jéj, iż jest w kąpieli. Zdecydowała się natychmiast. Starzec, był jak wiadomo, rządzcą domu baszy, miał w nim apartament z łazienką. Tam udała się do niego Greczynka. Zastała przy nim dwóch niewolników, którym oddalić się kazała. Będąc sam na sam ze starcem: „Chciałeś się więc dowiedzieć?“ rzekła do niego.— „Tak jest, i dowiedziałem się.“ odpowiedział.— „Powiedziałeś już komu o tém co wiesz?“— „Nikomu, ale napiszę to panu.“— „Co chcesz za milczenie?“ — „Nic, bo chce powiedzieć.“— „I napisać?“— Tak jest, napiszę.“— „Masz tedy czem list twój zapieczętować!“— Mówiąc te słowa, zarzuciła stryczek na szyje starca i poczęła go dusić. Eunuch przestraszon i słaby, mały stawiał opor, który się na nic nieprzydał. Morderca coraz bardziéj ściągał nieszczęśliwy węzeł wołając z wściekłością: —„A! chciałeś wiedzieć—wiedzże teraz!— chciałeś światła— masz za to ciemności!... piszże teraz do pana... pisz stary waryacie!“

„Na krzyki zabójcy i jęki ofiary jeden z niewolników powraca, wchodzi do łaźni, a na widok okropnéj sceny ucieka wołając! „*Khanum* (pani) zabija!... Pani dusi eunucha!“ Powstaje w domu wielkie zamieszanie. Część niewolników wybiega na ulicę powtarzają krzyk ponury: „*Khanum* zabija! *khanum* zabija!“... Druga część wpada do łaźni, ale właśnie w chwili, gdy ten zupełnie na siłach opadłszy, upadł na marmurową posadzkę.

„*Khanum* nieulękła się wcale świadków: zdjęła stryczek i odeszła przechodząc między szpalerem sług, których przekleństwa towarzyszyły jéj aż do własnéj komnaty. Eunuch dobrym był dla niewolników, którzy rozpaczali nad jego stratą. Jeden z nich podniosłszy go spostrzegł, iż jeszcze oddycha. Zaczęto go trzeć, przyprowadzono lekarza— ale było za późno. Nieszczęśliwy starzec odzyskał przytomność, i tyle siły, aby odkryć rzecz całą i podać szczegóły zabójstwa, poczem ducha wyzionął.

„Cały Konstantynopol przebiegła wiadomość o zbrodni z szybkością iskry elektrycznéj. Każdy udał się na miejsce, gdzie przestępstwo popełnionem zostało, i pomimo wysokiéj godności *khanum*, sprawiedliwość zdecydowała się, aby ją aresztować i do więzienia zaprowadzić. Poczém wyprawiono niezwłocznie kuryera do Londynu, aby doniósł tę fatalną nowinę Mehmet-baszy.

„Winowajcę kilka już razy inkwirowano: dotąd jedyny jéj systemat obrony jest utrzymywanie, iż miała prawo życia i śmierci nad eunuchem, którego uważała jako niewolnika. Na tem stanęła sprawa, i będzie jak mówią zawieszona, dopóki nie nadejdzie depesza z Londynu lub sam Mehmet-basza nie przybędzie.“

Kronika miejscowa

Kraków 1 października. Dowóz był znaczny, żyto 5—5 złr. 22$\frac{1}{2}$ kr., pszenica 6$\frac{1}{4}$—7 złr.; do siewu 7$\frac{1}{2}$ złr.; owies nieco podrożał 2$\frac{3}{4}$—3 złr.

Targ koński bardzo mały, ceny pozostały niezmienne. Bydła średni; wołów było do 50 sztuk, za ciężkie płacono 90—100 złr. para; średnie 50—70 złr. para. Krowy (20—30) po 25—30 złr. sztuka. Cielęta (20) 3—3$\frac{1}{2}$ złr.

— Wczoraj o godzinie 6éj wieczór trzechkrotne uderzenie na allarm z wieży Maryackiéj, sprawiło niemały popłoch w mieście; wojsko wystąpiło pod bronią i sikawki stanęły w pogotowiu, wkrótce atoli dowiedziano się, że sygnały alarmowe były skutkiem nieporozumienia. Przy łazienkach Meciszewskiego opalano beczki, stróż na wieży w mniemaniu że się wszczyna pożar, zaraz w dzwon uderzył, niebawem jednak błąd swój poznawszy, bić przestał.

— Dziś nakoniec przybył do Krakowa niecierpliwie wyglądany statek parowy, do kompanii żeglugi parowéj Królestwa Polskiego należący, o którego wypłynięciu z Warszawy przed 10ciu dniami donosiliśmy. Powodem tego opóźnienia, jest zbyt mała woda na Wiśle i nieuregulowane jej koryto, tak płytkie w kilku miejscach między Sandomierzem a Krakowem, iż statek, jakkolwiek niezanurzający się więcéj nad 12 cali, postępować niemógł, dopóki w skutku deszczów znacznie wody nieprzybyło. Statek o którym mowa zowie się „Kraków“ i jest o sile 32 koni.

— Piękny czyn ludzkości mamy dzisiaj obowiązek podać czytelnikom. P. hr. Stefan Potocki jadąc konno do Krakowa, ujrzał na łąkach Czyżyńskich człowieka ze złamaną kością w ramieniu leżącego, a obok bryczkę i parę koni. Jak się pokazało, człowiek ten ujeżdżając konie, otrzymał uderzenie dyszlem, spadł i stracił przytomność. P. Potocki ujrzawszy w jak niebezpiecznym znajduje się stanie, popędził galopem do Krakowa, sprowadził powóz, operatora, zawiózł nieszczęśliwego do kliniki, i wynadgrodziwszy wezwanych ku pomocy i opatrzywszy nadto chorego małym zasobem na czas choroby, odjechał na wieś.

Przyjechali do Krakowa od d. 30 września do 1 października. Zamojski Andrzej hr. z Warszawy. Stadnicki Władysław hr., z Janowic. Sanguszko Władysław książe, z Tarnowa. Wężyk Felicyan dz. dóbr, z Polski. Mohr Karol prof., Bochenek Leon kupiec, z Wiednia. Paprocki Ignacy vice-prezes R. M. z córką, z Berlina. Wolff Wincenty, z Wiednia.

Wyjechali. Reiss Henryk książe, do Wieliczki. Marchetto Alexander, do Wiednia. Michaleski Józef, do Czerniowiec. Szumowski Jan, do Tarnowa. Pragłowski Franciszek, do Zakluczyna. Wilczyńska Wincencya, Wieczyński Jan, Jaroszewska Izabella, do Galicyi.

Urzędowe.

N. 3482. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ (246)
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Przychylając się do podania Hirscha Laufera, o ogłoszenie i przyznanie spadku po Agneszce z Chromików Drabikowéj z połowy domu i placu w Chrzanowie pod L. 323 położonego składającego się, po wysłuchaniu wniosku urzędu publicznego na zasadzie pokładanego aktu kupna i sprzedaży połowy powyższego domu i placu w Chrzanowie pod L. 323 położonego, pod dniem 26 kwietnia 1847 r. przed p. Dorau Z. Notaryusza zdziałanego, którym Konstancya z Drabików Ciaputowa połowę tę domu i placu proszącemu Lauferowi sprzedała, oraz na zasadzie uchwały swéj z dnia 15 maja 1847 r. do N. 3,011 wydanéj, postanawiającéj ogłoszenie spadkowe po Agneszce z Chromików Drabikowéj na rzecz Katarzyny z Drabików Ciaputowéj, w myśl art. 12 ust. hip. z r. 1844 wzywa wszystkich prawo do spadku tego mieć mogących, aby się z takowemi w przeciągu miesięcy trzech do Trybunału zgłosili; po upływie bowiem tego terminu spadek w mowie będący zgłaszającemu się Hirschowi Lauferowi przyznanym zostanie.

Kraków dnia 26 czerwca 1850.

Prezes Trybunału, *Majer.*
(1-3) Z. Sekr. *P. Burzyński.*

N. 3522. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [213]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W myśl art. 12 ustawy hipotecznéj z r. 1844 po wysłuchaniu wniosku Prokuratora wzywa wszystkich prawa mieć mogących do spadku po Stefanie Rojowskim składającego się z $\frac{1}{4}$ części domu pod L. 35 w gminie VII. Piasek położonego, aby się z takowemi w ciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, po upływie bowiem tego zakresu czasu, spadek w mowie będący zgłaszającemu się ojcu Stefanowi Rojowskiemu przyznanym będzie.

Kraków dnia 17 lipca 1850 roku.

Sędzia Prezydujący, J. *Pareński.*
(2-3) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

N. 148. CESARSKO-KRÓLEWSKI SĄD POKOJU (215)
Miasta Krakowa Okręgu I.

Wskutek prośby Tomasza Buczka, w imieniu własném, tudzież jako nabywcy praw sukcessorów śp. Kazimierza Buczka działającego, wniesionéj, o przyznanie mu spadku po śp. Kazimierzu Buczku pozostałego, z morgi łąki w Nowéj Wsi pod Poz. 6 Tabelli wieczno-czynszujących włościan zamieszczonéj. składającego się, c. k. Sąd Pokoju na zasadzie art. 52 ust. o posiadł. włośc., tudzież art. 12 ust. hip. z r. 1844 wzywa wszystkich prawo do spadku tego mieć mogących, aby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do c. k. Sądu Pokoju Okręgu I. zgłosili; po upływie bowiem tego zakresu spadek powołany zgłaszającemu się Tomaszowi Buczkowi przyznany zostanie. — Kraków dnia 14 sierpnia 1850 r.

Sędzia Prezydujący, *Antoni Czerny.*
(2-3) Z. Pisarza Sądu Pokoju, J. *Mikuszewski.*

N. 237. CESARSKO-KRÓLEWSKI SĄD POKOJU (1-3)
Okręgu III Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hip. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Maryannie z Kubatych Sędorowéj włościance z wsi Bolechowic pozostałego, szczególniéj z posiadłości włościańskiéj z gruntem pod pozycyą 7 Tabelli zamieszczonéj składającego się. aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się; po upływie bowiem tego czasu, pomieniony spadek zgłaszającemu się Jakóbowi Sędorowi mężowi połowa tejże posiadłości z głowy żony przypadająca, przyznaną mu zostanie. — Kraków dnia 12 sierpnia 1850 r.

P. Ślizowski.
(231) J. *Zuberski* pisarz.

OBWIESZCZENIE.

Meble, naczynia mosiężne domowe, oraz książki będą w dniu 4 października 1850 o godzinie 10 rannéj na placu obok Sukiennic M. Krakowa w drodze egzekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane. — Kraków dnia 25 września 1850 roku.

(288) *Skorczyński* c. k. K. S.

Inseraty.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 2 paźdz. Banknoty 91$\frac{1}{3}$. — Pruski kurant 104$\frac{3}{4}$.—Imperyały ros. 34. 20.— Ruble srebrne nowe 100$\frac{1}{3}$. Dukaty złp. 20. 6. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponami 100$\frac{1}{2}$. Listy zastawne Galicyjskie dają 95$\frac{1}{4}$. — Cwancygiery stare 105$\frac{1}{3}$, nowe 106$\frac{1}{3}$.

Kurs wiedeński z dnia 30 września. — Metaliki 94$\frac{1}{2}$. — Nowa pożyczka 83. — Akcye Banku wiedeńs. 1160 — Akcye Kolei żel. 109$\frac{1}{4}$. Agio od złota. 23$\frac{1}{2}$. Agio od srebra 17.

Kurs wrocławski z d. 29 września. Banknot. austryac. 86$\frac{1}{5}$. — Polskie papiery 95$\frac{5}{6}$. — Listy zastawne Królest. Polsk. 95$\frac{1}{2}$. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 70$\frac{1}{2}$.

SPROSTOWANIE. W wczorajszym numerze, stronie 2éj, kolumnie 3éj, wierszu 6m od spodu, zamiast *mniemanego*, czytaj *świadomego rzeczy.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu od	dnia do
1	2	27" 0.''' 80.	† 10°. 8.	3.''' 92.	wschod. słaby	pochmurno.	deszcz		
„	10	„ 0. 20	† 9. 0.	3. 78	wschod. „	„			
2	6	„ 0 73	† 7. 0.	3. 48	„ „	„	w nocy deszcz	† 11°. 7.	† 7°. 4.

W DRUKARNI CZASU.